

## **Adam Talarowski: Święci i królowie przekleci. Polska Piastów i utrata tronu przez dynastię oczami Jana Długosza**

Długoszowa narracja o panowaniu dwóch pierwszych chrześcijańskich władców na polskim tronie jest przede wszystkim spójną wizją modelowego współistnienia Kościoła i państwa. Modelem takiej współpracy może być współdziałanie wybitnego władcy Bolesława ze świętym biskupem-ewangelizatorem i męczennikiem Wojciechem – pisze Adam Talarowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”.

„Święci (...) w każdej epoce historii rozjaśniali świat odblaskiem Bożego światła” – mówił Jan Paweł II na spotkaniu z młodzieżą w Lukce w 1989 roku. Choć w historycznym rozwoju zmieniały się wzorce świętości uwarunkowane splotem rozmaitych, czasem nader przyziemnych czynników, choć pewne formy kultu świętych – szczególnie średniowieczne – z nowoczesnej perspektywy nie mogą znaleźć zrozumienia, to tajemnica, głębia i wzniosłość przysługujące heroizmowi cnót, postaw, a szczególnie gotowości do poniesienia męczeńskiej śmierci nie przestaną być aktualne, przyciągające, skłaniające do zadawania najważniejszych pytań: o cele życia osób i społeczności. Męczeństwo w religii Chrystusowej jest najwyższą formą chrześcijańskiego świadectwa. Świadectwo, które daje dążenie do doskonałości, a zwłaszcza dopełniająca je gotowość do poniesienia ofiary z życia, sytuuje się w samym centrum powołania chrześcijańskiego. Przedchrześcijański fundament płynący z klasycznego ideału filozofii jako przygotowania do śmierci i dążenia do

upodobnienia do Boga łączy się z odniesieniem do ziemskiej drogi Jezusa jako Syna Bożego, wypełniającej się poprzez śmierć na Krzyżu. Łączy się też z przekonaniem o perswazyjnej roli męczeństwa, skłaniającej do uznania prawdziwości doktryny chrześcijańskiej jako takiej.

*Nie może dziwić, że wizja  
dziejów ojczystych  
kształtująca się pod piórami  
duchownych – Wincentego  
Kadłubka czy Jana Długosza –  
stawiała świętość i  
męczeństwo w centrum  
rozumienia historii*

Nie może dziwić, że  
wizja dziejów  
ojczystych  
kształtująca się pod  
piórami duchownych  
– Wincentego  
Kadłubka czy Jana  
Długosza – stawiała  
świętość i  
męczeństwo w  
centrum rozumienia  
historii. Człowiek

średniowiecza, ukształtowany przez staro- i nowotestamentalne sposoby rozumienia sensu historii, postrzeganej providencjalistycznie, teleologicznie i przez pryzmat ekonomii zbawienia, patrzył na bieg dziejów także w perspektywie wypełniania się Bożej Woli, przenikającej życie jednostek i społeczności, karanej i nagradzanej w doczesności przez Sprawiedliwego Sędziego, którego wyroki wydawały się czasem nad wyraz klarowne, a czasem zupełnie tajemnicze. Pomiedzy człowiekiem i społecznością a Bogiem pośredniczyli święci, których cnoty i cuda dziejące się za ich pośrednictwem – za życia i po śmierci – sytuowały jako główne postacie – bohaterów – dalszej i bliższej przeszłości, mogących oddziaływać także na teraźniejszość i przyszłość.

Gdy Jan Długosz, kanonik kapituły krakowskiej, rzutki uczestnik życia kościelnego i publicznego swych czasów, bliski współpracownik potężnego biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego, przystępował w latach 50. XV wieku do prac nad swym historiograficznym *opus magnum*, prawdopodobnie sam nie miał jeszcze pełnego obrazu skali podejmowanego przedsięwzięcia. Być może zaczynał jedynie od próby ukazania życia i działalności swego patrona, któremu dedykował ostatecznie całe dzieło, zwracając się bezpośrednio do niego w wyrafinowanej stylistycznie i treściowo przedmowie... Owocem wysiłku kilku dekad było jednak najobszerniejsze wówczas (i przez jeszcze długi czas) ujęcie całości ojczystych dziejów na tle historii powszechnej, czerpiące formalnie z właściwego kronice stricte chronologicznego uporządkowania materiału, ale zarazem kreujące spójną wizję biegu zdarzeń od bajecznych protoplastów Polaków do współczesnych autorowi problemów panowania Kazimierza Jagiellończyka. Uczestnikami, mówiąc współczesnym językiem, „historycznego procesu” byli nie tylko żyjący i działający w swych czasach ludzie, ale także interweniujący w dziejach, ujmowany providencjalistycznie jako czuwający nad zdarzeniami Opatrzność, Bóg, oraz święci, którzy byli nie tylko wzorami do naśladowania, ale w szczególnych wypadkach wkraczali w cudowny sposób w materię doczesności.

Święci, zarówno patroni Polski na czele ze świętymi Wojciechem i Stanisławem (w środowisku krakowskim w XV wieku utrwalił się kult grupy czterech patronów Polski, prócz wymienionych należeli do niej św. Florian i św. Waclaw), jak i ci, którzy nie osiągnęli tak zaszczytnego statusu, odgrywali w przedstawionej przez Długosza wizji dziejów doniosłą rolę. Sam kanonik krakowski był nie tylko czytelnikiem, ale i twórcą literatury hagiograficznej (żywoty świętej Kingi, świętego

Stanisława), przenikniętej providencjalistycznym sposobem myślenia i przekonaniem o Bożej opiece nad świętymi oraz całymi społecznościami, w których ci działają. Z utworów hagiograficznych przejmował liczne historie o wydźwięku moralizatorsko-dydaktycznym – zgodnie z wyrażanym wprost przekonaniem, że podstawowym celem historii jest ukazywanie wzniosłych przykładów do naśladowania – akcentujące moc świętych i Opatrzność Bożą. Kształtowała ona także jego myślenie o wzorach osobowych i modelach postaw. Długosz przekazał w swym dziele między innymi opowieści o cudach związanych ze św. Wojciechem, pięcioma braćmi męczennikami, św. Stanisławem, św. Dominikiem, św. Jackiem Odrowążem, św. Jadwigą Śląską, błogosławioną Salomeą czy św. Kingą (wymieniając wyłącznie tych związanych z pierwszymi wiekami państwa Piastów)...

### **Wojciech i Chrobry – święty misjonarz i wielki władca**

Pierwszym świętym, którego losy nierozdzielnie związane zostały z monarchią pierwszych Piastów, był św. Wojciech, odważny, zarazem świetnie wykształcony biskup i mnich benedyktyński, wywodzący się z możnego rodu Sławnikowiców, który zdecydował się podjąć akcję chrystianizacji Prusów, otrzymując w tym dziele wsparcie od Bolesława Chrobrego. Zginął niedługo po rozpoczęciu tej działalności śmiercią męczeńską, co wywarło ogromne wrażenie zarówno na polskim władcy, jak i potężnym wówczas cesarzu, młodym Ottonie III, zafascynowanym postacią pochodzącego z Czech świętobliwego misjonarza.

Szybko nastąpiła kanonizacja Wojciecha. W niedługim czasie powstały pierwsze żywoty, a w kolejnych wiekach zakorzeniło się miejsce świętego w ramach kultu religijnego, a zarazem pamięci historycznej w

*Dla człowieka  
średniowiecza wspomnianie  
przeszłości w ramach działań  
związanych z kultem  
religijnym było jednym z  
podstawowych sposobów  
zdobywania wiedzy o niej*

Polsce. Prócz prac literacko-hagiograficznych, fascynacja postacią świętego wyrażała się też bowiem w twórczości liturgiczno-muzycznej – powstawały oficja rymowane, hymny, wersety

allelujacyjne czy sekwencje. Dla człowieka średniowiecza – prawdziwego *homo liturgicus* – wspomnianie przeszłości w ramach działań związanych z kultem religijnym było jednym z podstawowych sposobów zdobywania wiedzy o niej. „Niechaj się zbiegnie pobożny lud katolicki na uroczystość wspnianego męczennika Chrystusowego, Wojciecha” – rozpoczyna się jeden z tych utworów. W odniesieniu do wspomnienia świętego Wojciecha wiemy, że uchwałą synodu w Łęczycy w 1285 roku, za sprawą propagatora jego kultu, arcybiskupa Jakuba Świnki, nakazano, aby we wszystkich kościołach prowincji gnieźnieńskiej śpiewano oficjum poświęcone ewangelizatorowi Prusów, zaczynające się od słów „Benedic regem cuncotrum”. W Krakowie i innych ośrodkach popularność zyskało też poświęcone Wojciechowi oficjum „Ad festa pretiosi” (stworzone w Akwizgranie charakteryzuje się słabą znajomością tożsamości wschodnich, z perspektywy autora, ludów, a o Wojciechu mówi wręcz, że wyrósł z ludu słowiańskiego jak róża spośród cierni), a z polskich antyfonarzy znamy jeszcze dwa inne, podobne utwory. Natomiast w sekwencji poświęconej temu świętemu „Hac festa die”, podkreślona jest rola Bolesława Chrobrego, nazwanego „najlepszym królem”, w innej: królem bez skazy i pobożnym księciem.

Późnośredniowieczne teksty opisujące osobę i działania świętego Wojciecha oscylowały pomiędzy ukazaniem go jako chrystianizatora – Apostoła Polaków i Polski, a wskazaniem wyłącznie na jego pomocniczą rolę jako nauczyciela wiary, ewangelizatora, który przybył już jednak do kraju chrześcijańskiego.

Długosz w *Rocznikach* dość szeroko ukazał działalność świętego Wojciecha. Idąc za przekazem żywotów i innych utworów, wprowadził postać świętego jako wybranego jednomyślnie przez kler i lud (sam Długosz jako wysoki rangą duchowny przywiązywał dużą wagę do poprawności kanonicznej elekcji biskupiej, co było żywotnym problemem i przedmiotem sporów za jego życia), „jego wybór już zawczasu przepowiedziały demony w ciałach opętańców, jako godny i święty” – przywoływał wywołujący szczególne wrażenie na współczesnych aspekt związany z objęciem przez Wojciecha posługi biskupa. W dalszych partiach swój opis podporządkował przeciwstawieniu prześladowań doznawanych przez świętego biskupa w Czechach i na Węgrzech (przy czym informacja o nieprzychylnym przyjęciu w tym drugim kraju była prawdopodobnie jego oryginalnym dodatkiem) radosnemu i pełnemu czci przyjęciu w Polsce. Podkreślał znakomite relacje między świętym a polskim władcą, opierając się częściowo na swoich domysłach opisywał szczegóły udzielonego wsparcia. Równocześnie umniejszał – w stosunku do innych, współczesnych mu tekstów – rolę św. Wojciecha jako apostoła Polski, w tym względzie idąc za, polemicznym wobec ujęcia obecnego w hagiografii czy w brewiarzach diecezji polskich, stanowiskiem Jana z Dąbrówki oraz tym zawartym w utworze *Historia sancti Adalberti*, popularnym w kręgu uniwersytetu krakowskiego. O chrystianizację

Polaków zdążył się zatroszczyć już – w oczach Długosza, wiele sobie dopowiadającego wskutek ubóstwa źródeł – Mieszko I, i to on raczej zasługuje na miano Apostoła Polski.

Długosz obszernie i szczegółowo przedstawił męczeństwo Wojciecha wśród Prusów, a następnie wzorową postawę księcia Bolesława Chrobrego, który decyduje się zapłacić srebrem za ciało zamordowanego: wskutek Bożej interwencji, cudu, ciało straciło na wadze, „nie mając prawie żadnego ciężaru” (w pomniejszych tekstach o Wojciechu znanych w Polsce w XIV i XV wieku władcą podejmującym starania o wykupienie i sprowadzenie ciała bywał cesarz Otton, co znacznie umniejszało zasługi polskiego władcy). Następnie z wielkimi honorami, opisywanymi szczegółowo przez kronikarza, jedynie domyślającego się przebiegu uroczystości sprzed kilku wieków, potrafiącego wykreować natomiast jej idealny obraz, ciało świętego Wojciecha zostało przeniesione do Gniezna (wspomnienie przypadające na dzień translacji ciała świętego miało wówczas status nieraz niemal dorównujący temu związanemu ze wspomnieniem dnia śmierci męczennika).

*O chrystianizację Polaków  
zdążył się zatroszczyć już – w  
oczach Długosza, wiele sobie  
dopowiadającego wskutek  
ubóstwa źródeł – Mieszko I, i  
to on raczej zasługuje na  
miano Apostoła Polski*

Polska wśród krajów „młodszej Europy”, schrystianizowanej u progu nowego tysiąclecia, stanowiła wyjątek, gdyż żaden z jej władców zaangażowanych w ten proces nie został wyniesiony na

ołtarze. Można powiedzieć, że tę rolę wypełnił związany z Polską Wojciech Sławnikowic, za życia reprezentujący sobą bogactwo różnych form zaangażowania religijnego i religijno-politycznego (biskup-męczennik, misjonarz i mnich, przyjaciel monarchów), po śmierci – święty, którego obecność przysłużyła się do wyniesienia Gniezna do statusu arcybiskupstwa, stopniowo wchodzący w rolę pełnoprawnego patrona Polski. W wizji ojczystych dziejów Jana Długosza ukazanie harmonijnego współdziałania reprezentującego chrześcijaństwo w uniwersalnym wymiarze Wojciecha i jednego z dwóch wielkich Piastowskich władców wprowadzających za sprawą Opatrznościowej pomocy i zarazem wielkiej sprawności podejmowanych działań religijny porządek na polskie ziemie miało poważne znaczenie. Także dlatego, że Długoszowa narracja o panowaniu dwóch pierwszych chrześcijańskich władców na polskim tronie jest przede wszystkim spójną wizją modelowego współistnienia Kościoła i państwa, ściśle ze sobą współpracujących celem zbudowania optymalnego ładu moralnego i prawnego, a modelem takiej współpracy może być współdziałanie wybitnego władcy Bolesława ze świętym biskupem-ewangelizatorem i męczennikiem Wojciechem.

### **Św. Stanisław i król Bolesław – klucz do zrozumienia dziejów Królestwa?**

Jan Długosz, duchowny związany przez wiele dekad w pierwszym rzędzie z diecezją krakowską, kanonik jej kapituły katedralnej i bliski współpracownik biskupa Zbigniewa Oleśnickiego, odczuwał szczególnie więź ze świętym Stanisławem, który poniósł śmierć w stolicy Małopolski, w której także spoczywały jego szczątki i gdzie rozwijał się jego kult. Napisał żywot XI-wiecznego biskupa Krakowa, a w *Rocznikach* wydarzenia, które doprowadziły do jego śmierci, oraz ich

konsekwencje dla dynastii Piastów i Królestwa Polski uczynił kluczowym punktem wykładu ojczystych dziejów, oddziałującym w nadprzyrodzony sposób w kolejnych wiekach, ciężąc niczym klątwa nad dynastią Piastów.

Wydarzenia lat 70. XI wieku giną w mgle nieopisanej przez współczesnych (albo przynajmniej: niezachowanej) historii. Domysły historyków opierających się na skąpej i niezbyt przychylniej biskupowi wzmiance z kroniki Galla Anonima i propozycje w zakresie odtworzenia kontekstu i uwarunkowań konfliktu między królem a biskupem obarczone są rysem arbitralności interpretujących ją badaczy. Nie wiemy, na ile późniejsza tradycja przechowała historyczną rzeczywistość, a na ile decydowało zgodne z potrzebami czasu modelowanie zatargu biskupa z królem oraz sylwetek antagonistów.

Jan Długosz spisywał *Roczniki* dwa wieki po kanonizacji świętego Stanisława, gdy utrwalony był już jego status jako patrona Polski, o co szczególnie dbano w diecezji krakowskiej. Z jego wstawiennictwem wiązano triumfy polskiego oręża – pod Płowcami w 1331 roku i pod Grunwaldem w 1410. Świętego Stanisława jako patrona królestwo włączono w ceremonię przekazania władzy nowemu monarsze, dowodząc tym samym szczególnej opieki z jego strony nad koronowanym władcą. Monarsze pomazanie i koronacja miała odbywać się przy ołtarzu św. Stanisława, a nie przy ołtarzu głównym. W przeddzień koronacji przyszedł król odwiedzić miał kościół na Skałce, świątynię mocno związaną przez tradycję z osobą św. Stanisława, miejsce jego kultu i – według przekazu czerpanego jeszcze z *Kroniki Kadłubka* – śmierci krakowskiego biskupa.

Długosz w swym *opus magnum* przedstawił konstrukcję historiozoficzną, zgodnie z którą niegodne czyny Piastów wywołały gniew Boga. Najpierw zabójstwo biskupa Stanisława przez Bolesława Szczodrego, a później inne występki Piastów przeciwko Kościołowi i jego przedstawicielom, a także niegodziwość moralna, spowodowały utratę przez tę dynastię władzy w państwie. Wierząc w stałe działanie Opatrzności, brak męskich potomków Kazimierza Wielkiego i wszystkie tego konsekwencje, które przyniosły najpierw panowanie Ludwika Węgierskiego, a następnie jego córki Jadwigi i Władysława Jagiełły oraz jego następców, powiązał w ciąg przyczynowo-skutkowy z takimi wydarzeniami, jak męczeńska śmierć św. Stanisława i trzy wieki później kanonika krakowskiego Marcina Baryczki, obie zawinione przez piastowskich władców.

*Skrętne zabiegi Długosza i liczne towarzyszące temu transakcje są dowodem starań o przywrócenie świetności domniemanemu miejscu męczeństwa św. Stanisława*

Świętego Stanisława uważał za najważniejszego polskiego świętego, którego znaczenie w dziejach narodu jest nie do przecenienia. „Żadnemu innemu świętemu nasza

ojczyzna więcej nie zawdzięcza” – pisał na początku jego *Żywota*. Sam w Szczepanowie, miejscu urodzenia Stanisława, ufundował kościół i dzwonnice. Między innymi w związku z trudną sytuacją finansową parafii na Skałce, której część dochodów przejęła kolegiata św. Floriana, sprowadził Długosz paulinów (miał o tym zakonie wysokie mniemanie). Cała operacja wiązała się z dużymi trudnościami, bowiem trzeba było skasować tamtejszą parafię i namówić króla na fundację

klasztorną. Skrzętne zabiegi Długosza i liczne towarzyszące temu transakcje są dowodem starań o przywrócenie świętości domniemanemu miejscu męczeństwa św. Stanisława.

W liście dedykacyjnym do *Roczników* Jan Długosz prosił o łaskę Baranka Niebieskiego – jak nazywał Chrystusa – oraz wstawiennictwo właśnie św. Stanisława. Gdy dalej uzasadniał podział dzieła na 12 ksiąg, jako najważniejsze wydarzenia opisane w księdze VII wymienił, oprócz najazdu Tatarów, kanonizację świętego Stanisława. Poświęcił opisowi zabiegów w Rzymie wiele miejsca, następnie skrupulatnie przekazał przebieg samej kanonizacji oraz uroczystości po powrocie do Polski posłów z bullą kanonizacyjną.

Od Galla Anonima, przedstawiającego Stanisława jako buntowniczego biskupa, poprzez Kadłubka i literaturę hagiograficzną do Długosza następowało przesuwanie punktu ciężkości sporu w sferę moralną, co wiązało się z obciążaniem grzesznego króla przewinami na tym polu, a jednocześnie pozwalało ukazać biskupa poprzez wzorzec świętości broniącej moralności, sprawiedliwości i obyczajności i w obronie tych właśnie wartości ponoszącego śmierć męczeńską. Długosz przekaz w *Rocznikach* o sporze św. Stanisława z Bolesławem Szczodrym podzielił na kilka zapisek umieszczonych pod kolejnymi latami, kilkakrotnie powracał do wątku moralnego upadku polskiego króla, który miał rozpocząć się podczas wyprawy kijowskiej. Urszula Borkowska podkreślała, że w związku z zabójstwem świętego Stanisława Długosz „najszerzej rozbudował ideologię drugiego z modeli relacji *regnum* i *sacerdotium*, w którym podkreślona została wyższość władzy duchownej nad świecką”, a „opis ten stał się prototypem wszystkich innych przedstawianych przez Długosza w ciągu dziejów Polski konfliktów władcy z biskupem”. Starał się wyeksponować wątek sakry

przynależnej obu antagonistom, królowi i biskupowi. Ogrom dokonanej zbrodni ulegał w tej optyce spotęgowaniu, stając się dobitnym uzasadnieniem utraty przez następców Bolesława królewskiej godności.

Poglądy o stracie korony królewskiej po śmierci św. Stanisława znalazły swój jasno wyartykułowany wyraz w utworach hagiograficznych Wincentego z Kielc. Zdaniem Galla Anonima skutkiem konfliktu Bolesława Szczodrego i biskupa Stanisława było wygnanie króla z kraju. Wincenty Kadłubek, pisząc o samobójczej śmierci władcy i otruciu jego syna Mieszka, ujawniał przekonanie o dziedziczności win, w związku z czym „cały ród Bolesława” miał ponosić karę, a opis zgubnych dla Bolesława i jego potomstwa skutków zabójstwa biskupa opatrywał moralizującym komentarzem: „tak jak żaden dobry uczynek nie pozostaje bez nagrody tak i żaden zły czyn bez kary”. Choć w *Żywocie mniejszym* św. Stanisława Wincenty z Kielc właściwie ograniczył się do powtórzenia opinii Wincentego Kadłubka na temat kary za zabójstwo biskupa, którą miał ponosić cały ród Bolesława, to w *Żywocie większym* poświęcił tej myśli cały rozdział, zatytułowany *De amissione corone Polonie*, o wydźwięku bardziej optymistycznym, gdzie zapowiadał przyszłe zjednoczenie kraju oraz odzyskanie korony królewskiej. Po zabójstwie św. Stanisława Polska została pozbawiona królów, państwo przestało być królestwem i rozpadło się na liczne księstwa. Wizja dominikańskiego hagiografa została powszechnie zaakceptowana w historiografii polskiej drugiej połowy XIII i w XIV w.

**Jak doszło do utraty tronu przez Piastów?**

Długosz postanowił w *Rocznikach* podać realistyczne w swym odczuciu szczegóły wydarzeń związanych z utratą korony. Według dziejopisarza papież Grzegorz VII, powiadomiony o sytuacji w Polsce, wydał bullę, poprzez którą pozbawiał zabójcę św. Stanisława godności królewskiej i zakazał polskim biskupom koronować w przyszłości kogokolwiek bez zgody Stolicy Apostolskiej. Ponadto przez papieża ukarani zostali też pomocnicy króla, a ich synom i potomkom do czwartego pokolenia zabroniono dostępu do godności kościelnych i odebrano beneficja. Nowy władca miał wysłać w 1082 roku uroczyste poselstwo do Rzymu, prosząc o zdjęcie nałożonego interdyktu. Starania odniosły skutek, Grzegorz VII zjął z kraju interdykt i mianował biskupem krakowskim Lamberta. O wysłaniu rzeczzonego poselstwa do Rzymu źródła nie wspominają. Długosz, znający procedury kontaktów ze Stolicą Apostolską, postanowił dodać te szczegóły odzwierciedlające jego zdaniem najbardziej prawdopodobny przebieg wypadków.

*Powiązanie zbrodni Bolesława  
Szczodrego z utratą tronu  
przez Piastów po wygaśnięciu  
linii Kazimierza Wielkiego jest  
więc oryginalnym pomysłem  
Jana Długosza*

We wcześniejszych  
względem *Roczników*  
Długosza tekstach  
kwestię utraty  
korony wiąże się z  
bezpośrednimi  
następcami  
Bolesława  
Szczodrego, którzy

mieli zostać jej pozbawieni, a odzyskanie korony przez Przemysła II lub (częściej) Władysława Łokietka jak gdyby zamyka całą sprawę.

Powiązanie zbrodni Bolesława Szczodrego z utratą tronu przez Piastów po wygaśnięciu linii Kazimierza Wielkiego jest więc oryginalnym, choć po prostu logicznie rozwijającym rozumowanie poprzedników,

pomysłem Jana Długosza. W *Rocznikach* przepowiednię, że Miłosierdzie Boże odbierze potomstwu i rodowi Bolesława Szczodrego królewską sławę i chwałę, włożył w usta biskupa Stanisława nawołującego króla do opamiętania, przy czym porównał działanie karzącej sprawiedliwości Bożej do zniszczenia potopem pięciu miast, opisanego w Księdze Rodzaju.

Ostatnim królem polskim z dynastii Piastów był Kazimierz Wielki. Jan Długosz, uznający bezpłodność za karę Bożą, skłonny do moralizatorskich konstrukcji potępiających rozwiązłość i wyjątkowo wyczulony na spory między władzą świecką a duchowną, był w sposób naturalny predysponowany do połączenia przesłanek w jedną całość. Zgodnie z tą myślą, o utracie korony przez dynastię Piastów w sposób najbardziej bezpośredni zdecydowały występki Kazimierza Wielkiego natury obyczajowej i zbrodnia popełniona na duchownym, za co Bóg ukarał go brakiem potomstwa, a polski tron przeszedł w ręce obcych dynastii.

Najważniejsze zarzuty Długosz wysunął wobec Kazimierza Wielkiego w związku z jego skłonnością do rozpusty i sprawą Marcina Baryczki. Krytycznie ustosunkował się do postawy króla wobec drugiej żony, Adelajdy heskiej, podkreślając we własnoręcznym dopisku, że Kazimierz odwrócił się od prawowitej żony wskutek zgubnego nawyku do innych kobiet. Długosz potępił morganatyczne małżeństwo Kazimierza z Krystyną Rokiczaną i przekazał informacje o rzekomym romansie króla z żydówką Esterą, z którą miał mieć dwóch synów, a na jej prośby wydał przywileje i wolności Żydom, wyjątkowo krytycznie ocenione przez kanonika krakowskiego, jako obrażające Majestat Boży.

Bezpośrednio Długosz powiązał karę Bożą wobec syna Władysława Łokietka w postaci braku potomstwa ze sprawą Klary Zach. Wedle wersji przekazanej w *Rocznikach* podczas pobytu na dworze Karola Roberta Kazimierz miał mieć romans z dwórką królowej, córką Felicjana Zacha, przy czym Długosz zaakcentował podstęp, do jakiego posunął się przyszyły władca wespół z siostrą, Elżbietą. Cała sprawa skończyła się tragicznie, gdy ojciec znieważonej Klary zaatakował króla węgierskiego Ludwika, a konsekwencją ataku były okrutne kary wymierzone w niego i cały ród.

*Długosz powiązał karę Bożą  
wobec syna Władysława  
Łokietka w postaci braku  
potomstwa ze sprawą Klary  
Zach*

Najbardziej dobitne  
uwagi dotyczące  
utrąty tronu  
polskiego przez  
Piastów jako wyroku  
Boga zagniewanego  
występkami  
Kazimierza

Wielkiego zamieścił Długosz w związku ze sprawą Marcina Baryczki. Głównym źródłem informacji dla dziejopisarza była prawdopodobnie *Kronika katedralna krakowska*. Przekazywała ona bardzo pochlebną charakterystykę rządów Kazimierza Wielkiego, podkreślając działalność króla w zakresie budownictwa świeckiego i sakralnego, lokacje miast, hojność, kodyfikację prawa, odzyskanie Kujaw, Ziemi Dobrzyńskiej i Wschowy oraz zajęcie Rusi Czerwonej. W sposób marginalny acz symptomatyczny wytknęła władcy rozwiązłość i stracenie wikariusza katedralnego Marcina Baryczki. Nie wspominała o motywach utopienia duchownego, sam czyn przypisując raczej otoczeniu królewskiemu. Bardzo wyraźnie za to akcentowała związek

między tragicznym losem Marcina Baryczki a nieszczęściami, jakie miały spaść w konsekwencji na Królestwo Polskie, szczególnie najazdami litewskim.

W *Rocznikach* Długosz uzupełnił relację o nieznane wcześniej szczegóły, upodabniające całą historię do zbrodni Bolesława Szczodrego na św. Stanisławie. Wyakcentował opór duchowieństwa wobec niemoralnego życia króla i naciski, by oddalił od siebie nałożnice. Wspomniał również o łamaniu swobód kościelnych. Decyzję o zamordowaniu Marcina Baryczki przypisał królowi, choć naciskanemu w tej sprawie przez otoczenie. Opis całej sprawy zakończył moralizatorskim komentarzem, stawiającym paralelę między czynem Kazimierza a zbrodnią Bolesława Szczodrego. Wyzyskanie przez Długosza rzeczony opowieści do zbudowania historiozoficznej struktury mówiącej o utracie przez Piastów tronu w Polsce z wyroku Opatrzności każe nawet stawiać dziś historykom znaki zapytania, związane zwłaszcza ze szczegółami całej historii, upodabniającymi ją do sprawy św. Stanisława.

Moralizująca koncepcja historiozoficzna Jana Długosza o utracie tronu polskiego przez Piastów w konsekwencji popełnionych przez nich zbrodni jest formułą odsłaniającą sposób myślenia i pisania historii przez dziejopisarza. Idee potrzebne do jej stworzenia zaczerpnął od swych poprzedników, a szczególną rolę przypisać można koncepcjom Wincentego z Kielc. Do jej stworzenia konieczne było logiczne połączenie wielu założeń, z których przekonanie o Bożej ingerencji w dzieje stanowiło absolutny fundament. Autor monumentalnych, kształtującej przez wieki pamięć historyczną Polaków *Roczników* był też głęboko przekonany o roli świętych w dziejach narodu, dokładał więc starań aby rzetelny opis zdarzeń – wychodząc od źródeł, którymi

dysponował – złączyć z takim modelowaniem nieznanym sobie szczegółów (tak widział swoją rolę) i odautorskim komentarzem, by historia – tak jak filozofia – „stała się bodźcem (...) w spełnianiu świętych czynów i zdążaniu do nich. (...)”. A dalej dodawał: „aby sprawnie rządzić Rzeczpospolitą warto znać i przywodzić sobie na pamięć, i chwalebne i szpetne czyny przodków (...). Przystoi bowiem mężom cnotliwym przywozić sobie na pamięć czyny mądrych, ale również i nieroztropnych, aby się uczyć na dobrych przykładach naśladować dzieła dobre, a dzięki złym, aby móc uniknąć zguby”. Te myśli krakowskiego historyka nie straciły nic ze swojej trafności.

*Adam Talarowski*

Bibliografia i dalsze lektury:

K. Baczkowski, *Religijność Jana Długosza i jego fundacje kościelne*, „Zeszyty Długoszowskie” 1, 2002

J. Banaszekiewicz, *Czarna i biała legenda Bolesława Śmiałego*, „Kwartalnik Historyczny” 88, 1981, nr 2.

W. Drelicharz, *Idea zjednoczenia Królestwa w średniowiecznym dziejopisarstwie polskim*, Kraków 2012.

A. Gieysztor, *Święci polityczni w Polsce i Czechach w okresie pełnego średniowiecza*, [w:] tenże, *Władza. Symbole i rytuały*, red. P. Mrozowski, P. Tyszka, P. Węcowski, Warszawa 2016, s. 189-211.

P. Kołpak, *Kult świętych patronów Królestwa Polskiego w czasach Jagiellonów*, Kraków 2020.

J. Kubieniec, *Commemoratio: sposoby prezentacji i wykorzystania przeszłości w liturgii*, [w:] *Przeszłość w kulturze średniowiecznej Polski*, red. J. Banaszkiewicz, A. Dąbrówka, P. Węcowski, Warszawa 2018.

D. Karłowicz, *Arcyparadoks śmierci*, Warszawa 2021.

R. Samsel, *Świętość i święci wyniesieni na ołtarze przez papieża Jana Pawła II jako paradygmat teologiczny, edukacyjny i zjednoczeniowy*, Kraków 2018.

A. Talarowski, *Dzieje w rękach Opatrzności. Elementy historiozofii Jana Długosza i jej uwarunkowania*, „Roczniki Historyczne” 2018

P. Węcowski, *Początki Polski w pamięci historycznej późnego średniowiecza*, Kraków 2014.

P. Węcowski, *Strata korony królewskiej po śmierci św. Stanisława w opinii pisarzy późnego średniowiecza*, w: *Christianitas Romana*, Warszawa 2009.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego  
i Sportu



Ministerstwo  
**Kultury**  
Dziedzictwa  
Narodowego  
**i Sportu.**



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 - 2020

